

CZAS

Wzrost wyborny... Cena wyborna... Prenumerata wynosi: na cały rok 24 zł. na kwartał 6 zł. na miesiąc 2 zł.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Mieszkańcy prenumeratę mogą przysłać do miejscowych urzędów pocztowych.

Przedpłata na „CZAS” od dnia 1-go Lipca 1882 r. Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim: na pół roku 12 zł. na kwartał 6 zł. na miesiąc 2-50 zł.

W Wiedniu, a mianowicie na przedmieściu Josephstadt, trwa ciągła walka podziemna między stronnikami połączonej lewicy, a stronnikami Kronawettera, która raz po raz wybucha jakąś manifestacją.

uczynił dep. Richter, który powiedział, że dynastye są wszystkim przez lud a niczem bez ludu. Frazes taki jest niefelony antimonarchiczny lecz nieprawdziwy.

że się Porta jeszcze w ostatniej chwili na to zdecydowała. Pewnie jest tylko, że się Porta zamierza wolania konferencji do Konstantynopola nie opierała, uważała ona owzem miejsce to z tego powodu za dogodne.

puszczenie takich losów przedsiębiorcom krajowym. Pomijając nawet bowiem i pierwszorzędą polityczną i narodową stronę tej kwestyi, już sama ekonomiczna i finansowa względem przemawiają stanowczo na naszą korzyść.

Kraków 21 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Gaz. Lwowska pisze: X. metropolita Sembratowicz zwiędził od 1-go do 16-go czerwca większą część parafii powiatu zbarażskiego. Tak w samym Zbarażu jak w parafiach witała ludność metropolitę wśród żywych objawów czci i sympatyj.

Ważną otrzymuje Pol. Corr. wiadomość z Petersburga, mianowicie że podług obiegających tam wiarogodnych pogłosek toczą się rokowania z hr. Piotrem Szuwałowem celem nakłonienia go do objęcia posady ambasadora w Berlinie.

Wybory do sejmiku pruskiego wyznaczone być mają na dzień 18 października; tydzień przedtem uskutecznią się wybory wyborców, tak zwane praktyczne.

Ministerstwo handlu rozpisalo już oferty na budowę „Kolei tranwersalnej,” i to nie na losy, lecz na całość. Ważna ta więc dla kraju i państwa, a tak już dosyć długo przewlekana sprawa weszła w stadium stanowcze.

Nadmienić jeszcze muszę, że w dawniejszych mszalach znajdują się „Słuszby” (Officium) Matki Boskiej Różanecowej albo Szkaplerznej, s. Ignacego Lojoli, s. Dominika, s. Franciszka, s. Antoniego z Padwy, s. Kazimierza Królówicza.

Drzeczka (Briza, Gramineae).

Gwarno było na ulicach miasta, od wczesnego już ranka ciągnęły niemi tłumy ludzi. Stowarzyszenia w malowniczych uniformach, z muzyką na czele i powiewającym sztandarem ponad głowami, podążały na plac krokiem lekkim i wesółym taktem; na rozkaz ustawiły się, a teraz rozwijają się na szarym, jednolitym bruku jak w ogrodzie zagon psrtych kwiatów między piaszczystymi drózkami i ścieżkami.

tunek to zwyczajny, znajdujący się na każdej łące, na każdej łące, na każdej ulicy, w każdym drzewie kościelnych i przed progami bogactwa. Ktożby tam zwracał na nie bliższą uwagę? Komizł z uczestników dzisiejszej uroczystości przyszłoby na myśl choćby na chwilę rzucić okiem na tę tam, ostatnią z nich, wspartą na drewnianych kulach, kościelnych rękami i z wysileniem podnoszącą grzybielę czoło ze stopni kościelnych.

ślą i śmiechem na twarzy. Po ziemi biega i psoci jej mały Karolek: — Czy skoczysz raz ty mały psotniku! — On zwraca szybko dziecinie wytrzeszczone oczęta, wyciąga ku niej tłuste rączki i woła: — Matuliu!

jej zablakała na dobre w przeszłość, w owe smutne chwile, w których spuszczono w ubogiej trumieniu jej męża do ziemi. Wróciła wsparta na ramieniu Karola... Ach! jak smutno, jak cicho było w ich ubożem mieszkaniu. Zima była wtedy, w domu ani grosza, a co lepsze ze sprzętów i ubrania dawno sprzedano; tylko przy oknie sterzał opuszony warsztat, jako smutna pamiętka.

ze czcią i miłością, pełnemi wdzięczności słowami; ale nie wiedział, a nikt z przytomnych nie domyślał się nawet, iż ta, tak wspomniana, słucha tego, że jest owa staruszka u drzwi kościelnych, staruszka zgłodniała, wybladła... Jakże byliby musieli wszyscy wstydić się i sromać, wszyscy, cały naród; ale najwięcej mówca, przyjaciel poległego syna staruszki.

\*) W najnowszej belotrytyce czeskiej ogólna uwaga zwróciła na siebie księżka Fr. Heritesa: Z mého herbáře (Z mego zielnika), zbiór pełnych wdzięku szkiców, z których jeden, najpiękniejszy może, zamieszczamy tu w przekładzie pani Józefy Grabowskiej.

zwy. Na kazanie i katechizacye, często brak czasu; ale 15 maja nie obejdzie się bez przerwania, bo jest temat odpowiedni do ducha jakim przesiąknięci są księża ruscy, t. j. do podsycaenia i szepczenia nienawiści do Łachów. Podobnie jak w dycezyi chełmskiej, podczas przesładowań, zabrania konsystorz jeździć księżom na odpusty do kościołów łacińskich.

Nieraz można słyszeć księży ruskich, mówiących publicznie wobec licznego towarzystwa o potrzebie noszenia bród i ras, bo tak chodził Chrystus Pan; powstających na bezczestwo kapłanów; wyrażających się w najzłośliwszy sposób o Ojcu S. S. że niepozwała się żenić księżom wdowcom, chociaż w cerkwi greko-ruskiej z całą surowością jest to przestrzeganiem, a nawet ksiądz w dowied, jeśli nie ma dzieci, winien wstąpić do klasztoru; wyśmiewających dogmat nieomyślności; zamiast objaśnienia osoby święckiej, jak się pojmuje dogmat nieomyślności, słychać takie złośliwe wyrażenia: „choćbym ksiądz, nie mogę się taić, żebym był bez grzeszków, bom człowiek, tylko jeden z ludzi Papież jest nieomylny” co naturalnie wywołuje złośliwe uśmiechy i zadowolenie. Jeden z księży ruskich w dyspacie religijnej z świecką osobą fac. obrz., tak się zapalił, iż wypowiedział co czuje — a między innymi: *Taż u was i tak uczą, że gdzie jest Ciało, tam jest i Krew.*

Diaci osobliwie mają misję niszczenia katolicyzmu pomiędzy ludem. Znowu na tak zwanych „pomnikach”, poświęceniach domu, chrztach, które często odbywają się w domach włościan, mają księża sposobność przemawiania swobodnie, i tu to, a nie na ambonie, przedstawia się ludowi duchowienstwo łacińskie w najczarniejszych kolorach, poniża i wyśmiewa obrządk łaciński, przeciwie szematyzacji i lud morskiewski, to osobno doskonalości; żydów wypędzają, żeby nie wyzyskiwali ludu, Łachów krótko trzymają, liay i pasowską ludowi porozdawali i nabożentwo najkrasniejszej zakazuje się ludowi, a do Poczajowa o mil kilkanaście chodzą diacy i lud za sobą pociągają. W tym razie krzywdzą księża jescze X. Metropolicę, głosząc powszechnie, jakoby X. Metropolicę, podczas wizyty dycezalnej, gdy przemawiał do ludu, aby nie chodził na odpusty do Poczajewa, włościanin jeden zapytał: Czy w Poczajowie nie ma już M. Boskiej? Może nieciąka, już do kościoła łacińskiego? Na to, niby nie umiał odpowiedzieć X. Metropolicę.

Trudząc tyle mem pismem Przewielebnego X. dobrodziec, miałem ten zamiar, aby Przewielebny Ojciec, jeśli będzie uważał za stosowne, przedstawił stan dycezyi ruskiej w Galicyi do Rzymu. Zdawało mi się, że Stolica Apostolska poleci X. Metropolicę i X. Biskupa w Przemyslu, wydać listy pasterskie do duchowieństwa, zabraniające pod karami wprowadzania szematyzkich zmian w obrzędach i przedsięwzięcia skutecznego środków, w celu podniesienia ducha katolicyzmu. Tymczasem wyszły znane 2 listy pasterskie X. Metropolicę, a ja uważałem swo pismo za zbędne. Nie mogłem jednak znaleźć spokoju i ciągle mnie ta myśl trapiła, że nie zrobił: bo może z tego cośkolwiek się znaleźć, z czegoby można zrobić użytek. Otóż dla tego wysyłam mój list i najmiejniej przeproszam; jeśli on tylko zabierze tyle drogiego czasu Przewielebnemu Ojcu dobrodziecowi. Dodam jescze, że według mego zdania, listy pasterskie X. Metropolicę, pozostaną martwą literą. Komuż poleca X. Metropolicę uczwanie nad wykonaniem tych rozporządzeń? Właściwie tym, do których to należy, dziekanom. Potrzebaby przedewszystkiem zmienić wielu dziekanów, jako produkujących w zaprowadzaniu zmian szematyzkich. X. Metropolicę wizytując kościoły, dla ściślejszego zbadania duchowieństwa, poleca swemu kamerdynerowi, dowiadzać się i badać sekretnie parafian o swym pasterzu. Duchowieństwo wie o tem i stara się więcej o przyjęcie i zobowiązanie sobie Soroki, niż X. Metropolicę. Otóż stosownie do tego, jak Soroka bywa wyrażany za swe usługi podczas wizyty, zdaje opinię o księdzu. Słyszaliśmy wiele razy, opowiadających księży, że czasami 50-ka sprawia, iż w miejsce nagany, kolekcji lub suspensy, otrzymuje taki ksiądz w dekreście później nadesłanym pochwały, a następnie i dziekanie.

Czyby nie było stosowne, podnieść w Czasie i odwołać się do ogólnego obywatelstwa, aby dla swego dobra i kraju, jeśli już nie ma się względu na dobro kościoła, zwracali na to uwagę i o takich księżach donosili X. Metropolicę. Wprawdzie słyszałem mówiących, że jeśli władza duchowna nie może przez dziekanów dopinować wykonania swych rozporządzeń, to niech policja nad tem czuwa. Każdy ucznia niestosowności mieszająca się władze niekompetentnych w sprawy religijne i obrzędowe. Nikt znowu takiego nie uzna za donosiela, który czuje się być pokrzywdzonym przez c. k. urzędownika i nadzwyczajnego swęj władzy, lub zaniadającego pełnienia swych obowiązków, jeśli taki urzędownik zaskarżony zostanie do odnośnej zwierzchności. Czyżby tylko duchowni stanowili wyjątek i mogli bezkarnie działać na szkodę kościoła i kraju?

**KORESPONDENCYA „CZASU.”**

**Lwów 20 czerwca.**

(§§) Wielką kampanię petycyjną urządziły w ubiegłym roku podczas sesyi sejmowej Towarzystwa Zaliczkowe w połączeniu z niektórymi Reprezentacyami powiatowemi. Wpłynęło kilkadziesiąt petycji identycznych ze skargami nicetylko na Rząd, lecz poniekąd także na Wydział krajowy i z prośbą, aby Sejm, wdając się w te sprawy, wzбудził w obu organach żywcześnie traktowanie Towarzystw Zaliczkowych. Kiedy tytuł kampania ta objawiła się w pierwszych egzemplarzach drukowanej petycji, podnosiłem zaraz, że nie ma szans powodzenia z powodu swojej profesjonalności. Wydział krajowy uczynił już wiele dla Towarzystw Zaliczkowych i przy każdej sposobności wspiera ich akcyę w przekonaniu, że jest ona ekonomicznie zbawienną dla kraju. Zadać jednak, żeby Wydział krajowy uważał Towarzystwa Zaliczkowe za zupełnie wystarczające i nie zakładał już ani gminnych kas pożyczkowych (zbiorowych), ani powiatowych kas oszczędności, t. zanadto. To też otrzymaliśmy te petycje, jako niezalatwione w Sejmie, Wydział krajowy odpowiedział pententem, że jak dotąd tak i nadal popierać będzie Towarzystwa Zaliczkowe, nie powiedział jednak bynajmniej tego, że już nie będzie starać się ani

o tworzenie zbiorowych kas pożyczkowych, ani o pomnożenie liczby kas oszczędności.

Inaczej rzecz się ma z pretenzjami Towarzystw Zaliczkowych do Rządu. Tutaj przynajmniej po części słuszność jest po stronie Towarzystw Zaliczkowych, gdyż w ostatnich latach wyszły rozporządzenia szkodliwe dla tych Towarzystw. Mianowicie zamknięcie ministerstwo w kasach oszczędności kredyt Towarzystwom Zaliczkowym o poręce ograniczonej, a Towarzystwom o poręce nieograniczonej pozostawilo wstęp do tego źródła kredytu taniego o tyle tylko otwartym, o ile otrzymają na to specjalne pozwolenie Namiestnictwa, które znowu udzielać może takie pozwolenie tylko od wypadku do wypadku w wyraźnem ograniczeniem do odnośnego przez kasę oszczędności wskazanego Towarzystwa. Drugie rozporządzenie ministeryalne, normując sposób lokacyi funduszów Zakładów asekuracyjnych, dozwala lokować je w pożyczkach udzielanych Towarzystwom, które według statutów przyjmują pieniądze, ale pod warunkiem, aby obce pieniądze nie przewyższały sumy wpłacanych udziałów.

Wydział krajowy uznał pod tym względem słuszność skargi w petycyach wyrażonej i dlatego przesłał je Namiestnictwu ze szczerem poparciem. Cóż z tego, kiedy paroparcie to nie odniosło pożądanego skutku, i to nie z winy Namiestnictwa, które samo nie innego uczynić nie mogło, jak tylko odnieść się do władz centralnych, bo one jedynie mogłyby cofnąć lub złagodzić swoje rozporządzenia. Minister spraw wewnętrznych teraz właśnie oznajmił, że „nie znajduje podstawy do zarządzenia czegokolwiek w myśl tych petycji, ponieważ rozporządzenia, których cofnięcia domagają się wzmiankowane petycje, wydane zostały w dobrze zrozumianym interesie ludności szukającej kredytu, oraz w interesie zabezpieczenia pożyczek udzielanych przez kasę oszczędności i Towarzystwa asekuracyjne.” Tyle tylko zyskały Towarzystwa na instancyi Wydziału krajowego, że ministerstwo, powołując się na swój reskrypt o ułatwieniu kreacyi nowych gminnych i powiatowych kas oszczędności, reskrypt podany przeze mnie w swoim czasie w wyczerpującem streszczeniu, oświadczyło wyraźnie, że nie sprzeciwia się, aby już istniejące kasy oszczędności powoływały się wobec Towarzystw Zaliczkowych takimi samymi normami, jakie wskazane zostały dla tych które dopiero powstać mają. Oczywiście, nawet do tego złagodzenia ryguru kredytowego, potrzeba jest odpowiednia zmiana statutów każdej kasy oszczędności.

Czy Towarzystwa Zaliczkowe zadowolą się tem, czy ponowia kampanię petycyjną? Zdaje mi się, że ostatnia droga nie byłaby trafną. Po takiej rezolucyi stanowiącej już *Vorakt*, nowe petycje byliby zwracane z odsyłaniem pententów do tego, co już postanowiono i powiedziano. Nadto powstanie Banku krajowego, który kredytowe stosunki z Towarzystwami Zaliczkowymi przyjmując jako jeden odrębny dział agend swoich, przynosi Towarzystwom tym więcej, aniżeli ujęty im rozporządzenia rządowe na wstepie przytoczone.

P. Hofrat Dobrzański (tak się sam nazywa) skończył swoją obronę. Ależ to była obrona, ależ to hofrat-erudyta, do którego, szerzej mówiąc, nie umyśl się żaden z erudytów Rusi galicyjskiej.

P. Bazyli Kowalski (niech go to nie obraża!) mógłby się jescze wiele nauczyć od p. Dobrzańskiego, a p. Bazyli Kowalski to głowa naszej Rusi. W pierwszym dniu obrony p. Dobrzański cytując bulle papieskie, paragrafy, dekryety, normalia, etc. był hofratem od stóp do głowy. Jeżeli wolno użyć frazesu Szekspira o Ryszardzie III (z redukcją na decimalną miarę), to w pierwszym dniu każdy milimetr p. Dobrzańskiego był hofratem-erudytem! Czy okulary na nos zasadził, aby coś odczytać z notatek, czy potem je aż na czolo podciągnął, aby zjadliwie spojrzeć na prokuratora, czy ręką skinał, czy brwi skinał — zawsze był hofratem erudytem. W drugim dniu obrony, t. j. dziś, kiedy przyszło odpowiadać na pytania, pokazało się, że niedarownie p. Dobrzański upominał się o pozwolenie odczytywania notatek z powodu osłabionej pamięci. Dziś p. Dobrzański był już starcem, nie pamiętał o niczem, albo sobie nieodkądnie przypominał, przypuszczał wiele słowem *möglich*, ale pozytywnie nie twierdził, jednym słowem zmienił się do niepoznania.

**Wiedeń 20 czerwca.**

Konferencya ma się zebrać pojutrze i będzie się składała z posłów mocarstw w Konstanzopolu. Programu stałego dotąd jescze niema. Porta obstate dotąd przy tem, że misya Derwisa baszy zostanie uwieczniona pomyslnym rezultatem i wszelka interwencya zbrojna stanie się niepotrzebna. Rozumie się, że musi zajść i ta ewentualność, że się misya tureckich emisaryuszów zupełnie nie powiedzie.

Zadaniem konferencyi, jak utrzymują w tutejszych sferach rządowych, będzie obmyślenie środka, jakich trzeba będzie użyć w tym ostatnim wypadku, t. j. w razie niepowodzenia Derwisa baszy. Zapewne w toku rozpraw, kwestya przyszłej organizacyi rządów egipskich stanie na porządku dziennym. Chodzić tu będzie o przywrócenie *status quo*, opartego na dawniejszych umowach i traktatach, zawartych między chedywem i różnymi mocarstwami. Tym sposobem zadanie konferencyi rozpada się na dwie części — ostatnia jest nader jasną i zrozumiałą. Pierwsza zaś bardzo nieokreślona.

Wiadomości z Kairu i Aleksandryi są lepsze. Umyślają zacząć się uspakajać. Dzięki to, jak powiada *Fremdenblatt*, roztrpnemu wdaniu się konsulów generalnych Austrii i Niemiec, którzy poradzili chedywowi pogodzić się z Arabi baszą. Rada ta została usłuchaną. Arabi basza podjął się odpowiedzialności za utrzymanie porządku i życie chedywa zostało ocalone. Ale dni rządów jego zdają się być policzone i kwestya nominacyi nowego chedywa musi latwo stanąć na konferencyi pelsejskiej.

Znajdujemy w *Gosio* bardzo ciekawe szczegóły o prawdziwych wydatkach Rosyi na potrzeby wojkowe. Autor dowodzi, że roczny budżet ministerstwa wojny nie obejmuje jescze wszystkich wydatków, i że inne ministerstwa dają od siebie pewne sumy na pokrycie rozchodu etatu wojkowego; i tak, ministerium finansów 7,631,000 rubli, ministerium spraw wewnętrznych 2,470,000 rubli, ministerium dóbr państwowych 170,000 rubli. Dawający do tego zwyczajny budżet ministerstwa wojny, otrzymujemy cyfrę 196 milionów rubli. Ta ogromna suma przedstawia trzecią część całego państwowego budżetu i w rzeczywistości jest jescze większą, gdyż dodacby potrzeba różne i nie-

zliczone powinności wojskowe, ktorými naród jest obciążony, a ktorých ocenic szczegółowo niepodobna.

Rekruci muszą się stawić dobrze odziani i mieć nowe buty. Wolności są obowiazkowe czuwac nad tem i w danym razie ubierac rekrutów na własny koszt. Wydatki te wynoszą rocznie przeszło 3 1/2 miliona rubli. Większa część wydatków wzywania i dostawiania rekrutów cięży także na włościach. Wydatki te wynoszą rocznie przeszło 6 milionów rubli. Dodając jescze różnego rodzaju powinności ziem kozackich, kosza utrzymania sily zbrojnej rosyjskiej wynoszą 217,500,000 rubli.

**Warszawa 19 czerwca.**

Wczorajsze trzecie wycięgi ściągły tłumy publiczności a pogoda prześliczna sprzyjała tym razem dobrze zabawie na Mokotowskich polach. Wycięgi rozpoczęły się gonitwą o nagrodę dodatkową 150 rsr. dla czteroletnich i starszych koni wszystkich krajów. Zgłosili się do tego wycięgu p. St. Rzewuski na ogierze „Marsie”, L. Augustynowicz na ogierze „Durandale”, Chyliński na „Eclipsie”, A. Malicz na klaczy karę „Oriandzie” i p. Dorożyński na klaczy „My-Flower”. Przyznano pierwszeństwo p. Augustynowiczowi.

Do gonitwy drugiej o nagrodę Głównego zarządu stad rządowych 1,000 rsr. dla ogierów i klaczy 3-letnich, urodzonych w Rosyi, bieg 2 wiorsty 133 sążni, zameldowane były trzy konie, lecz p. L. Grabowski wycofał swoją „Luterankę” a stały tylko dwa konie hr. A. Potockiego „Koncept” i „Sędzina”, zwyciężył „Koncept”.

Dla trzeciej gonitwy przeznaczona była nagroda Cesarska r. s. 4,000 w biegu 4 wiorstowem. Ubiegają się o tę nagrodę 4 konie: p. Wł. Myszyrowicz klaczy gniazd „Sybilla”, L. Dobrogosta „Midax”, „Concorde” L. Kronenberga i „Taillevent” hr. A. Potockiego. Nagrodę zdobył „Concorde”. Bieg trwał minut 4 sekund 35.

Gonitwa czwarta o nagrodę Towarzystwa r. s. 500 wywołała trzy konie i rzadko zdarzający się na wycięgach fakt. Stały: klaczy gniazd „Herta”, Dobrogosta, hr. A. Potockiego: „Chapmann” i „Lux”, Gonitwę poprowadził „Chapman”, ostatnia z miejscy szła „Hesta”, przedko wszakże wyprzedziła „Luxa”, dopędziła „Chapmana” i do mety przyszła z nim razem w minut 2 sekund 53. Według regulaminu wypadłoby było „Hescie” i „Chapmanowi” jescze raz z sobą się zmierzyć, lecz właściciele podzielili się wygraną.

Do gonitwy piątej o nagrodę Towarzystwa rs. 1000 dla koni wszystkich krajów stały trzy konie: klaczy gniazd „Kterzanka” Wł. Wodńskiego, ogier „Mango” W. Myszyrowicza: „Horodno” hr. A. Potockiego. Zwyciężył „Horodno”.

Dla szóstej gonitwy przeznaczona była nagroda dana w przedmiocie. Bieg był wyznaczony w okolo 1 przeszkodami tylko dla paru. Nagrodę zwyciężył kapitan A. Malicz na „Grozio” hr. Nieroda.

Nagrodę dla ostatniej siódmej gonitwy dał totalizator w kwocie rs. 150 dla koni wszystkich krajów. Bieg raz w kolo, 6 przeszkod, panowie jadą sami. Stały do wycięgu: S. Wolowski na „Grzyli-Boju”, T. Dorożyński na „Prince Regencie” i porucznik Gorczakow na „Walmerze” p. M. Bogusławskiego. Dobięgi pierwszy do mety porucznik Gorczakow.

We srode odbęda się ostatnie wycięgi. W ogóle Warszawa bardzo ożywiona, wszędzie tłumy publiczności, potra to do końca czerwca, następią potem ogórkowe czasy, ktorých monotonię urozmaicać będą teatralne. Ale i po tych nie wiele sobie obiecują. Letni teatr zapowiadają operę Rізeta „Carmen” z ulubioną tutejszą śpiewaczką panną Herman, dramata przygotowuje Wilbrandta „Córka Fabryczusa” z panną Deryng.

Z oryginalnych utworów nie ma nic obecnie; na sezon jesienny zapowiadają: „Rodinę” K. Zaleskiego i J. Kaszewskiego, „Jacusia” E. Lubowskiego i „Gesi” Bałuckiego.

Marya Sittowa zakończyła swoje występy wczoraj w przepelnionym teatrze. Ofiarowano jej mnóstwo wieńców z kwiatów i wieniec srebryny.

N. Pan nadał Dr Marcelmu Tarnawieckiemu, z okoliczności złożenia przez niego adwokatury, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy, uznając ponownie jego powszechnie użyteczną czynność, a szczególnie jego długoletnią znakomitą działalność na polu adwokatury.

**Sprawy miejskie.**

W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej (Czas Nr. 137) pominiętem zostało przez przypadkowe wypuszczenie z druku, że na miejsce X. biskupa Dunajewskiego, który wyznął się od przyjęcia mandatu na radę miasta Krakowa po śmierci sp. Dra Juliana Grabowskiego, powołany został Dr Jan Hajdukiewicz w myśl ustawy wyborczej jako posiadający największą liczbę głosów przy wyborach w r. 1878 z tego samego kola wyborczego.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

**Kraków 21 czerwca.**

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5-tej po południu. Oprócz wniosków sekiyi ekonomicznej i prawnej, na porządku dziennym wniosek sprawozdawcy komisyi uporządkowania miasta o upoważnienie komisyi do dalszych rokowań z Towarzystwem gazowem Dessauskiem w myśl zmian poczynionych przez Radę w projekcie kontraktu, tudzież o przydziale nie do tej komisyi sześciu radców.

Emigracya żydowska. Dzisiaj 200 emigrantów izraelickich rosyjskich przejechało przez Kraków z Bródów do Ameryki.

Dla czystelni polskiej w Skoczwowie na Śląsku austriackim nadesłali na ręce p. Stanisława Wojcickiego, delegata tejże, p. J. W. L. 2 książki i 8 broszur rozmaitej treści, oraz od p. E. S. gramatykę polską Muczkowskiego. Trzy dzieła zaś treści religijnej poprzednio pochodzący, jak nam mylnie doniesiono, od Dra Władysława Miłkowskiego, leżąc od X. Dra Józefa Krukowskiego, autora tycheż,

— W Wiedniu odbywa się obecnie przed sądem ciekawy proces Hoffmanna, który powszechną zwraca na siebie uwagę. Hoffmann, o którego aresztowaniu doniesiliśmy w swoim czasie, odgrywał wielką rolę i był jednym z najsprytniejszych *chevalier d'industrie* umiejącym na wielką skalę wyzyskiwać łatwowierność.

— Wczorajszy numer *W. Allg. Ztg* został skonfiskowany za umieszczenie manifestu Wiktora Hugo w sprawie żydów rosyjskich!

— O znalezieniu zwłok Estery Solymossi, której śmierć, jakemiś nadmienili, przypisywano zabobonom żydowskim, donosi *P. Lloyd* z Nyregy-haza: Nadesza tu wiadomość, że znaleziono ciało Estery Solymossi na brzegu Cisy, wydobyte z rzeki między Tiza-Löck i Dadą. Ciało nieokazuje żadnych znanie zewnętrznych, prawe ramię opasane jest chustką, pod którą znajduje się w papierze owinięta farba. Przypuszczają, że powodem śmierci były samobójstwo. Na miejsce wysłaną została sądowa komisya śledcza dla zbadania tożsamości.

— Żelazna ręka. *Salz. Ztg* donosi z Rosenheim, że ślusarz tamtejszy Strassberger zrobił żelazną rękę, jaką nosił Götz von Berlichingen, i to nie jako ciekawostkę lub zabawkę, lecz jako narzędzie do rzeczywistego użytku dla zastąpienia utraconej prawej ręki. Mechanizm ten utwór jest obdarzony łatwym ruchem we wszystkich pięciu palcach, w przebiegu ręki i łokcia i przeznaczony jest dla gospodarza rolnego w okolicy, który utracił prawą rękę aż po łopatkę.

— Domniemyamy następcę tronu saskiego w niebezpieczeństwie. Donoszą z Drezna, że najstarszy syn księcia Jerzego saskiego 17-letni książę Fryderyk August w ostatni piątek w wielkim znajdował się niebezpieczeństwie. Książę podjął w towarzyszywie szerszant pionierów i podrzędnego urzędnika przejeżdżąc czolnkiem na Elbie pod Pilnitz. Powstała nagle burza i wyrwała czolno, skutkiem czego wszyscy wpadli w wodę i usiłowali ocalić się pływaniem. Wydobyć się na brzeg podczas burzy nie było łatwym i ocalenie księcia zawiązywać należało tylko pionierom, którzy pospieszyli z czolnkiem. W zapale ratowania skoczył podoficer pionierów zamiast na czolno do Elby, lecz i ten bez uszkodzenia wydobytym został na ląd.

— Kościół de l'Assomption przy ulicy St. Honoré w Paryżu oddawna będący w użyciu księży polskich ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców miał być zamieniony na salę wykładów pana Layson, ex-karmelity O. Jacka. Powiodło się atoli staraniem poróżnionego misyi polskiej O. Witkowskiego uratować tę świątynię, w której niedgdy kazał X. Kajsiowicz i X. Jolewicz. Przez wzgląd dla emigracyi polskiej wstrzymanym został dekret, mocą którego kościół polski miał być oddany w ręce odstepców.

— Pijany stanętek. W Peterhofie odbywała Cesarzowa dniem przed rozwiązaniem swoim przejażdżkę po parku z swymi dziećmi. Car wyszedł pieszo na spotkanie swej małżonki i spostrzegł, że ekwipaż ciągle opisuje zygaki, chociaż dobrze utrzymana droga w alei nie stawała na przeszkodzie prostej jeździe. Gdy się powóz zbliżył, jeden raz oka wystarczył, aby odgadnąć w jakim się stanętek znajduje stanie. Był on całkiem pijany. Car obruszony do najwyższego stopnia, odprawił natychmiast stanętkę i jescze tego samego dnia dał dymięty szefowi cesarskiej maszyni pułkownikowi Martinow.

— W Epantoyi niedawno temu podczas przechadzki wieczornej „praporczyk” batalionu konystwojnego w tem mieście Katakaw, spotkał kilku uczniuioj klas niższych progimnazjum miejscowego, a ponieważ godny ten rycerz towarzyszył przednią kobiecie, chcąc więc zapewne uchościć jescze nią za wielkiego człowieka, zażądał od dzieci honorów wojskowych: „Jak śmiecie nie salutować przedemną?” Gdy zaś otrzymał odpowiedź od jednego ze starszych progimnazystów, drugoklasisty, 12-letniego chłopcę, że nie jest to dla nich rzecz obowiazująca, Katakaw uniósł się gniewem szlachetnym i rzucił się z pięściami zacinięciem na przeciwnika, bil go po twarzy, po głowie, targal za włosy i wyrwał je garściami, poszarpał jak zwierz dżiki mundurę — i tego wszystkiego dokonał wobec publiczności, która tamże się przechadzała. Żądano wreszcie pomocy lekarskiej dla skatowanego. Powiadają, że to nie pierwszy raz praporczyk ten podobne stacza boje z dziećmi, które z wielką łatwością zwycięża.

**Letni teatr krakowski.**

*Repertuar tygodniowy.*

We czwartek 22go: *Recepta na świętry*, komedia w 1 akcie z p. Ekerem w roli Clefa. *Sześć obrazów* z „Polonii” A. Grotgera, układu p. H. Lipskiego.

W sobotę 24go: *Dzielnictwo przykazanie*, komedia w 4 aktach W. Sardou.

Wystawa monumentalna Towarzystwa Przyjaciół Nauk Polskich w Krakowie otwarta odmiennym od poprzedniego 4-go, przedpołudniowym. Wstęp w niedzielę i w dniu powstania 80 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Krakowie otwarty codziennie od g. 10ej do 6ej. Wstęp 30 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 20go czerwca słońca; termom. od 11:2 doszedł do 17.4 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 1ej rano dnia 21 stan jego był 742.5 milim., term. 12.2 C. — Wiatr zachodni.

We czwartek 22go czerwca: 88. Paulina b. i Konsereyi p.

Wielmości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Michał Bałucki pisze obecnie nową komedję p. t. *Gesi*.

H. Sienkiewicz w *Stowia* odzywa się wymownie o „Warszawskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych”, aby nabyło „Hold Pruski” Matejki. Arcydzieło to powinno pozostać w Warszawie, która nie posiada żadnego obrazu Matejki.

N. fr. *Presse* ogłasza, że wkrótce rozpocznie druk nowej społecznej powieści Krakowskiego, zanim takowa ukaze się jescze w polskim języku.

Trzęś Nru 24 *Wędrowca*: Pięć dni w Czarnogórze (c. d.); Z podróży, spisał H. W. (c. d.); Powstawanie gór i łądów, przez prof. Wł. Bobrowskiego (c. d.); Z czeskiego sjazdu przyrodniczo-lekarskiego; Opis podróży na statku Vega naokoło Azji i Europy, odbytej przez A. E. Nordenkjilda (z drzew.); Wycieczka do Zbrasławia (dok.); Kronika geograficzna;

Nowości; Wiąz i bluszcz, powieść J. Barilliego (c. d.). Do tego numeru dołączony jest 11-ty arkusz dzieła „Podróż po Syryi” Gabryela Charnes.

**Teatr polski w Petersburgu.**

O przedstawieniu w teatrze Pawłowskim *Odette* Sardou otrzymaliśmy dotąd krótkie tylko sprawozdanie *Nowoje Wremia*, dziennika, który wychodzi w poniedziałek rano. — Podana jest w streszczeniu osnowa znanej sztuki. Przedmiot wedle słów recenzenta nie jest nowym. Talent autora umiał na jego tle nakreślić kilka silnych, kapitalnych scen. „Z wyjątkiem scen powyższych całość dramatu, zwłaszcza zaś jego akt drugi (w którym *Odette* nie występuje) nie wywiera silniejszego wrażenia, a nawet jeśli mamy prawdę powiedzieć, sprawia uczucie nudów”.

Wogóle też recenzent pomimo przyjęcia jakiego doznała *Odette* i okłasków na pierwszem przedstawieniu, nie przepowiada jej powodzenia na scenie teatru Pawłowskiego. O grze między innymi następujące znajdujemy uwagi: P. Hoffmannowa, która wykonała rolę tytułową, pisze recenzent, jest to artystka wytrawna, mająca wiele doświadczenia scenicznego, miejscami znakomicie kierującą swoją grą. Najlepiej wykonaną przez nią została scena, dosyć względnie słaba, pierwszego aktu. Wogóle p. Hoffmannowa była dobrą wykonawczynią swej roli i była kilkakrotnie oklaskiwana i wywołwana. P. Stachowiczowa przemieniona i z życiem oddała rolę *Bérangery*. P. Szmański w roli barona zarzeka recenzent brak ciepła, p. Arwinowi, iż był w roli *Bechamela* manierowany. Należy nam wspomnieć, dodaje w końcu, o niewymownej, naturalnej i równej grze p. Żelazowskiego, chociaż jego rola (*Filipa Laheche*) bardzo jest nie wielka.

**Sprawy sądowe.**

O uwięzieniu Mazura *Gazeta Narodowa* podaje ciekawo szczegóły:

W niedzielę po południu uwięziła policya we Lwowie urzędnika Banku włościańskiego, tak zwanego kryloszańskiego, z powodu, że kryloszanie, t. j. kanonicy ruscy założyli go i nim kierują. Urzędnik ten zwie się Mazur, jest synem ruskiego włościanina z pod Kamionki. Służył on dawniej w wojsku, gdzie doprowadził do rangi feldfebla. W r. 1866 wstąpił do żandarmeryi polowej. Schwytyany przez Prusaków jako szpieg, miał być rozstrzelany, lecz go uwłaskawiono i puśczone wolno. Później był w Czerteżu u Adolfa Dobrzańskiego jako oficyalista przy oczwarcni, i tam się na gorliwego Moskala wyrubił. Przed uwięzieniem Mazura zrobiono u niego bardzo ścisłą rewizyę i zabrano dwa worki korespondencyj politycznej treści. Ma to być całe archiwum. Na ślad miała przyjść policya znnowy przyładkiem.

Mazur mieszkał pod Wysokim Zamkiem w domu naroznym, gdzie się skrywał w ulicy Sgo Wojciecha. Jakaś pani, tam mieszkająca, robiąc gniazdo w gołębniku, znalazła tam papiery, mianowicie listy, pisane nieznanem jej pismem ruskiem. Zabrać je miała, i nie niepodjęwizując wręczyła Mazurowi, śmiejąc się z niego, iż miłośne listy przechowywał w gołębniku. Spozstrzegła jednak, że Mazur był mocno zmieszany i spytał się potem, czy ona czytała te listy.

— Jakże mogłam czytać, kiedy ja tego pisma nie znam.

— Czy z pewnością pani nie czytała?

— Nie mogłam.

Domowi zaczęli sobie opowiadać o tym fakcie, a pogadanka o tem miała dojść aż do policyi, która natychmiast wywieździawszy się bliżej o stosunkach Mazura, wysłała komisarza Meidingera i kilku agentów i żołnierzy policyjnych dla zrobienia rewizyi. O godzinie czwartej po południu w niedzielę weszła policya do domu, gdzie mieszkał Mazur. Nie zastała go, a mieszkanka jego była zamknięta. Komisarz Meidinger obstawił agentami wszystkie drogi, ktorými Mazur mógł nadejść. W pół godziny Mazur wrócił z Wysokiego Zamku. Spozstrzegłszy fiakra i policyjanta przed domem, zmierzkała, iż onś się święci, więc chcąc uciec, skrył w szyćkę Sgo Wojciecha. Lecz tu zastąpił mu drogę dwaj agenci, oświadczając mu, iż właśnie jego szukają. Mazur zacerwienił się, potem zbladł.

„Juz nadmieniliśmy, iż przy rewizyi na strychu znalaziono całe archiwum korespondencyi i innych pism. Mazura uwięziono po odczytaniu kilku takich listów, a zabrane papiery oddano prokuratorowi. Od wczoraj trwa przegląd i sortowanie tych papierów. Czy wobec schwywania papierów mających związek z toczącym się procesem, będzie ten proces zastawiany i nowy proces przygotowany, lub czy nowy całkiem proces po ukończeniu toczącego się wyprawdzonego — nikt tego jescze wiedzieć nie może. To tylko pewna, że prokuratora i sądy będą miały znnowu roboty na kilka miesięcy.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszyom o zbrodnię zdrady stanu.

**Lwów 20 czerwca.**

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu obrony swojej zeznaje Adolf Dobrzański, że był przez długi czas prezydentem stowarzyszenia Sgo Bazylego na Węgrzech, ale ani razu aż do r. 1868 nie mógł wziąć udziału w jego naradach. Rodzinę ma liczną, ale prawie wszystkie dzieci są już oskarżone.

Z Rajewskim znalazł się oskarżony, ale nie korespondował z nim nigdy. W dalszym ciągu obrony podnosi znnowu oskarżony nietolerancyę rządów węgierskiego, wskutek czego odbiera mu przewodniczący głos; obrońca zaś Dr Łubinski prosi o skonstataowanie w protokole, że oskarżonemu jest odjęta sposobność wnieśnienia obrony.

We Lwowie — tak utrzymuje dalej oskarżony — nie zajmował się polityką; doradzał tylko skupieniu wszelkich sił celem podniesienia ludu pod względem moralnym i materyjalnym.

Zaprzecza, jakoby Miroslaw Dobrzański korespondował pod jego egidą; protestuje przeciw nazywaniu ludzi uczonych; agentami panslawistycznymi lub szpiegami; zarzeka prokuratorowi, że lekceważył sobie odznaczenia, jakie oskarżony otrzymał za wiera służbę. Przewodniczący odpierta ten zarzut i upomina znnowu oskarżonego do ściślejszego trzymania się przedmiotu.



